

Z Jonnym Danielsem, prezesem fundacji From the Depths, zajmującej się relacjami polsko-żydowskimi rozmawia Marcin Makowski, DoRzeczy, nr nr 50/252 z 11-17 grudnia 2017 r.

MARCIN MAKOWSKI: Wiesz, co się o tobie mówi na mieście? Jonny Daniels - tajemniczy lobbysta, który nawrócił o. Rydzyka na filosemityzm.



JONNY DANIELS: Tak, słyszałem, ale nie jestem żadnym „tajemniczym lobbystą”. Na koniec dnia we wszystkim, co robię, liczy się dla mnie jedna rzecz: czy dzięki temu buduję lepsze stosunki polsko-izraelskie.

Złośliwi dodają jednak: „I pokażne kontrakty”

Bzdura. Gdybym szukał łatwych pieniędzy, wybrałbym spokojniejsze zajęcie. Wiesz, kto promuje tę wersję? „Gazeta Wyborcza”. Robi to konsekwentnie, gdy tylko zobaczyła, że traci monopol na narrację o walce z antysemityzmem. Przy okazji, przy zmianie, jaką przeszedł Tadeusz Rydzyk, straciła również możliwość jego krytyki właśnie z tej perspektywy. Dlatego starają się podważyć to, co robię, używając nieadekwatnych terminów. Grzebią w moim życiorysie, wykopują domniemane brudy.

A może to po prostu dobra wymówka: zwalić wszystko na „Wyborczą”?

Wymówka przed czym? Jestem dumny ze swojej pracy i nic nie poradzę, że tak szalenie upolitycznione środowisko jak gazeta Adama Michnika we wszystkim doszukuje się drugiego dna. Pomyśl, jaki interes miałby o. Rydzyk, aby tak mocno zbliżyć się do Izraela i Żydów oraz zadbać, aby w jego mediach nie było więcej treści antysemitkich. Coś na tym fizycznie zarabia?

Co w takim razie było przyczyną jego metamorfozy? W 2007 r. na taśmach ujawnionych przez „Wprost” oskarżał prezydenta Lecha Kaczyńskiego o uleganie żydowskiemu wpływom, dzisiaj jada kolacje z ambasadorem Izraela.

Nie wiem, czy to była wielka zmiana. Ojciec Rydzyk miał w swojej karierze kilka niemożliwych do obrony wypowiedzi, Radio Maryja również. Nie chcę pudrować przeszłości, ale uważam, że nie czyniło to z niego zawziętego antysemitę. Osobiście nigdy nie spotkałem się z podobnym zachowaniem w jego towarzystwie. Gębę dorobiły mu dopiero później media, które na każdym kroku starały się zdezwuolować redemptorystę. On powiedział mi kiedyś, że wcześniej nie miał żadnych znajomych wśród Żydów, przez co latami postrzegał nas przez pryzmat stereotypów. Po części być może uzasadnionych, bo przecież nigdy nie jest tak, że jakaś społeczność składa się z idealnych jednostek. Pytałeś jednak o konkretną przyczynę zmiany... Jest jedna historia, która może wiele wytłumaczyć.

Zamieniam się w słuch.

Kiedy już o. Tadeusz poczuł się przy mnie swobodnie, zapytał bez owijania w bawełnę: „Jonny, dlaczego Żydzi tak nie cierpią Polaków?” Odparłem: „Ale co ojciec ma na myśli?”. I wtedy opowiedział mi o swojej podróży do Izraela. To było ok. 15 lat temu, gdy z grupą polskich księży zwiedzał Jerozolimę. „Wchodzimy do jednej z dzielnic i wtedy grupa mężczyzn, chyba domyślając się, kim jesteśmy, zaczęła na nas krzyczeć, pluć, rzucać kamieniami. To było okropne. Co myśmy im zrobili?” - zastanawiał się i nie znajdował odpowiedzi. Uśmiechnąłem się, bo błyskawicznie zrozumiałem, gdzie leżał problem. To z pewnością była jedna z dzielnic ortodoksyjnych Żydów, która musiała być zamknięta dla obcych w czasie szabatu. Nie chodziło o to, że są księżmi ani Polakami. Mnie dostałoby się tak samo. Uważam, że to naganne zachowanie, ale wyjaśnienie, które zajęło mi 30 sekund, rzuciło zupełnie inne światło na to jedno, kluczowe dla o. Rydzyka wspomnienie.

I nikt wcześniej nie mógł mu tego powiedzieć?

Tutaj wracamy do punktu wyjścia, czyli braku znajomości z innymi Żydami, którzy mogliby cały kontekst wyjaśnić. Nie usprawiedliwić, ale wyjaśnić. Oczywiście to, co mówił i myślał o. Tadeusz, nie wynikało z jednego przykrego incydentu, ale sądzę, że właśnie przez jego pryzmat została zasiana jakaś niepotrzebna nieufność. Gdybym ja podczas pierwszej podróży do Warszawy został zwyzywany na ulicy i obrzucony śmieciami, wyjechałbym, nienawidząc Polski. Tak działają emocje.

Podobnie zadziałały u pewnego amerykańskiego publicysty, który podczas Marszu Niepodległości tak przestraszył się możliwych „czystek antysemitkich”, że zamknął się w toalecie?

Oczywiście. Gdybyś nie zaprosił go do Krakowa, nie przedstawiał mu innego oblicza kraju i nie okazał gościnności, pewnie nadal tkwiłby w tym przeświadczeniu. W przypadku naszych narodów to szalenie łatwe. Zobacz, ile przez lata narosło nieufności. Tutaj nawet iskra powoduje pożar. Sam przez pewien czas niewiele różniłem się od o. Rydzyka czy od tamtego dziennikarza. Też przylatując do Polski, wszystko tłumaczyłem sobie zero-jedynkowo.

Możesz pięknie opowiadać o zakonniku, który dojrzewa do otwarcia się na dialog, ale to wszystko i tak para w gwizdek. Niedawno usłyszałem w TOK FM, że Ojciec Dyrektor trochę się poukładał z Żydami, ale „antyislamskość zastąpiła u niego antysemityzm”. Czyli nadal czarny charakter.

Co za głupota! Przecież między tymi rzeczami jest ogromna różnica. Być może gdzieś tam istnieje muzułmański Jonny Daniels, który pracuje nad poprawą relacji polsko-islamskich, ale to nie moja działka. Ja tłumaczę, że antysemityzm i antypolonizm nie mają racji bytu, bo w większości oparte są na kłamstwie. Tymczasem negatywne emocje względem imigrantów czy islamu jako takiego mają znacznie głębsze fundamenty. Czy widziałeś kiedyś Żyda, który wysadził się w jakimś europejskim mieście? Żydzi nie są również zainteresowani podbojem całego kontynentu i masakrowaniem kobiet oraz dzieci na ulicach, tymczasem niektóre radykalne odłamy islamu tak.

Akurat wojny Izraela to nie jest chyba najłatwiejszy temat do obrony.

W przeszłości niektóre konflikty zbrojne i straty w cywilach mogły być dla nas powodem do wstydu, ale obecnie Izrael to najnormalniejsze i najbardziej demokratyczne państwo w ogarniętym chaosem regionie. Niech ten fakt mówi sam za siebie.

Pozostając w temacie dialogu polsko-żydowskiego, 26 listopada do Torunia na konferencję „Pamięć i Nadzieja” przyjechał m.in. wiceszef Knesetu, Hilik Bar. Obok niego cała plejada polityków polskiej prawicy, z premier Beatą Szydło na czele. Nie było jednak Jarosława Kaczyńskiego. Dlaczego?

Wiem, że prezes Prawa i Sprawiedliwości chciał uczestniczyć w tym wydarzeniu i robił wszystko, aby przyjechać, niestety w ostatniej chwili w Warszawie zatrzymały go sprawy osobiste i zdrowotne. Wystosował jednak bardzo mocny list do uczestników, podkreślając heroizm Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

To miłe, ale jedna rzecz nie daje mi po konferencji spokoju. Każdy z panelistów podkreślał, jak wiele nasze narody mają ze sobą wspólnego. Ile razem wycierpiały i jak istotne jest, aby nazywać rzeczy po imieniu. Skoro jest tak dobrze, to dlaczego w oczach opinii publicznej Polska przedstawiana jest jako europejskie centrum nazizmu i antysemityzmu?

Na starcie trzeba rozróżnić trzy perspektywy. Pierwsza to relacje pomiędzy Polską a Izraelem, które są silne, również pod względem społecznym. Tylko w zeszłym roku ruch turystyczny pomiędzy naszymi krajami wzrósł o 61 proc., a Warszawa to najpopularniejszy cel podróży z Izraela. Druga to punkt widzenia diaspoły żydowskiej na świecie, głównie w USA, która na Polskę patrzy przez pryzmat traumy Holokaustu i restytucji majątkowej. Jest jeszcze aspekt trzeci, czyli optyka lewicowo-liberalnych mediów, które są święcie przekonane, że w Warszawie 11 listopada maszerowało 60 tys. nazistów. W większości przypadków to właśnie one odpowiadają za czarny PR robiony Polsce za granicą. Jego skala jest momentami przytłaczająca, a wybór tematów nieprzypadkowy. Całkiem niedawno w Londynie jakaś grupa namalowała na murach dziesiątki skrajnie antysemickich haseł. Pies z kulawą nogą się tym nie zainteresował. O tym, że w Anglii i Niemczech odbywają się marsze neonazistów, mało kto mówi na głos. Polska dzisiaj, również ze względu na swój prawicowy rząd, jest po prostu na celowniku.

Czy twoim zdaniem władze robią wystarczająco wiele, aby kontrować te ataki?

Zdecydowanie nie. Po Marszu Niepodległości zadzwoniło do mnie wielu polityków, dziękując, że zgłosiłem sprawę rasistowskich bannerów do prokuratury, oczywiście w rozmowie potępiło takie hasła, ale to zdecydowanie za mało. Prawica przez cały okres sprawowania rządów niestety nie wypracowała spójnej strategii komunikacyjnej w przypadku globalnych kryzysów wizerunkowych. Mam wrażenie, że jednak to zagadnienie ignorują, w nadziei, że sprawy rozwiążą się same, a inni bezradnie rozkładają ręce, bo nie mają środków ani wiedzy, co poza oburzeniem i komunikatami wysyłanymi do własnych wyborców można zrobić. To oburzające, że w tym samym czasie instytucje z budżetami na setki milionów złotych, takie jak Polska Fundacja Narodowa, po prostu chowają głowę w piasek. Przecież Polska to pod względem wizerunkowym samograj. Heroiczna historia, bogate dziedzictwo kulturowe, wzrost gospodarczy i bezpieczne miasta. Zamiast kontrowania kłamstw i promowania pozytywnego obrazu kraju niektórzy po prostu wolą odpowiadać kontratakiem oraz świętym oburzeniem. Tym samym lewicowo-liberalne media dostają paliwa do swojej gry, przedstawiając Polskę w czarno-białych barwach. Jeśli rząd chce z tą pasywnością zerwać, to musi wpuścić do tego obrazu nieco życia i koloru.

„Oskarżam Żydów - nie wszystkich, lecz licznych, choć żadnego nazwiska nie wymienię - o zdradę” - napisał w „Polityce” Jan Hartman. Komentował wspomnianą toruńską konferencję Radia Maryja. Czujesz się zdrajcą?

Jedyne, co czuję, to żal do tego człowieka. Nie rozumiem jego motywacji. Może to jakaś zazdrość albo po prostu brak uznania innego punktu widzenia, co samo w sobie w przypadku polepszania się relacji polsko-izraelskich wydaje się niepokojące. Hartmanowi zależy na utrzymaniu status quo. Przecież to było takie wygodne, mieć w Polsce czarną owcę, na którą zawsze można wskazać palcem i powiedzieć: „Patrzcie, ksiądz rasista”. Tylko że to się zmieniło, a osoby pokroju Jana Hartmana nie mogą się ze zmianą pogodzić.

Hartman twierdzi również, że o. Rydzyk zmienił poglądy tylko dlatego, że zamiast o winie Polaków mógł mówić o ich bohaterstwie. „Dopiął swego, stworzył »Kaplicę Pamięci«. [...] Król Ubu w roli kapłana i kustosa pamięci Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. [...] Rzygać mi się chce na myśl o tym odrażającym triumfie hucpy i załgania” To tak w dużym skrócie.

Odrażające słowa. W jaki sposób Sprawiedliwi mają być zasłoną dymną przeciw czemukolwiek? Pomyślmy chwilę o Ameryce i szacunku dla tamtejszych weteranów wojennych. Przecież wielu z żołnierzy USA ma na koncie zbrodnie wojenne. Jednak czy to znaczy, że cała

armia powinna zostać potępiona? Jest czas i miejsce na wszystko i są właściwe proporcje. Do tej pory były na świecie i w Polsce zaburzone właśnie na niekorzyść większości. Wiele mówiło się o Jedwabnem, pogromie w Kielcach, a dziesiątki historii bohaterów, którzy z narażeniem życia swojego i własnej rodziny ukrywali Żydów, przepadały na zawsze, bo nikt ich nie wysłuchał. Ojciec Rydzyk, rząd czyja nie uprawiamy propagandy sukcesu. My tylko staramy się oddać spóźnioną sprawiedliwość tym, którzy w najgorszych czasach potrafili być sprawiedliwi.

A co z tobą? Jak odeprzesz zarzuty, że zająłeś się tematem, bo po prostu bezpiecznie można się było na nim wypromować w oczach prawicowego rządu?

Kiedy zacząłem działać w fundacji na rzecz Sprawiedliwych, był rok 2014. Prawo i Sprawiedliwość mogło dopiero marzyć o władzy, prowadzono niewiele inicjatyw i nikt specjalnie mi w tym obszarze nie pomagał. Dzisiaj też nie jest różowo. Prawdę mówiąc, chciałbym, aby obecny rząd robił znacznie więcej dla nadal żyjących polsko-żydowskich bohaterów. Jeśli chodzi o mówienie, tutaj nie ma problemu, ale z działaniem jest już trudniej. Zarówno z perspektywy polskiego, jak i izraelskiego rządu jest czymś nie do zaakceptowania pewien rodzaj bierności, który sprawia, że wielu Sprawiedliwych egzystuje na granicy ubóstwa. Wielu z nich to dumni ludzie, którzy nie chcą prosić o pomoc, ale nie trzeba wnikliwego dochodzenia opieki społecznej, żeby zauważyć, że oni jej rozpaczliwie potrzebują.

Jeszcze w temacie polityki. Niedawno o. Rydzyk przeprowadził wywiad z prezydentem Dudą. A może precyzyjniej byłoby powiedzieć: rozliczał prezydenta z katolicyzmu, przypominał obietnice. Nie przeszkadza ci to mieszanie „boskiego” i „cesarskiego”?

Niestety, wywiadu nie widziałem. Jednak szczerze? To dla mnie nie problem, że osoba duchowna chce promować w przestrzeni publicznej rzeczy, w które wierzy. Dlaczego o. Rydzyk miałby nie mieć tego prawa?

A pieniądze płynące szerokim strumieniem na toruńską uczelnię i geotermię to też ideały?

Odpowiem ci innym pytaniem: A co jest złego w tym, że duża instytucja potrzebuje pieniędzy do tego, aby funkcjonować? I pozyskuje te środki, zgłaszając swoje projekty do publicznych grantów? Czy media katolickie powinny być wyłączone z życia społecznego?

Przyznam, że znalazłeś się ostatnio w ciekawej pozycji. Bronisz o. Rydzyka, a z drugiej strony zgłaszasz do prokuratury bannery z Marszu Niepodległości. Dostaje ci się od jednych i od drugich.

Dostaje mi się od skrajnej prawicy i skrajnej lewicy. Narracja o polsko-żydowskich relacjach była zmonopolizowana przez prawie 30 lat przez małą grupkę wpływowych osób. Nagle przychodzi ktoś z boku i wykrawa kawałek „ich” tortu. To musi irytować. Gdyby od jutra jakaś osoba zaczęła robić lepiej to, co ja, i była w tym skuteczniejsza, pewnie też zrobiłbym się strasznie zazdrosny.

Na koniec szokujący fakt. Ojciec Tadeusz Rydzyk jednak do końca nie wyzbył się antysemickich tendencji. Widziałem zdjęcie, na którym podczas toruńskiej konferencji ciągnie nowojorskiego Żyda za ucho.

(śmiech) To prawda. Obaj jednak wiemy, kim był ten Żyd. Matthew Tyrmand na pewno skorzysta na lekcji dyscypliny, dlatego o. Tadeusz zasługuje na brawa, a nie na potępienie. To solidna wychowawcza robota.